

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ORGAN LUDOWCÓW NA ŚR. WSCHODZIE

Styczeń, 1946.

Jerozolima

Nr. I (5)

Do Kongresu PSL.

KOLEDZY I KOLEŻANKI!

Chłopi przebywający na Bliskim Wschodzie, w Indiach i w Afryce, zorganizowani w Ruchu Ludowym pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przesyłają Kongresowi najserdeczniejsze ludowe pozdrowienie i życzenia owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej, Silnej i Suwerennej oraz ku pożytkowi Wsi polskiej.

Jesteście szczęśliwi, że bierzecie udział w Kongresie na wolnej polskiej ziemi. Choć zdala od Was jesteśmy lecz sercem i myślami przy Was stoimy. Wierzymy, że praca Wasza pod przewodnictwem prezesa Stanisława Mikołajczyka położy mocne fundamenty pod budowę Nowej Polski, w której wszyscy odnajdziemy szczęście, spokój i pracę.

Chylimy wraz z Wami czoła ze czcią, oddając hołd pamięci Wincentego Witosa i wszystkich tych, którzy złożyli życie w walce o wolność państwa i jasną dolę Chłopa. Oddając im głęboki hołd żywimy wiare, że krew i męka zamordowanych w katowniach niemieckich i skrytobójczo zabitych synów wsi polskiej przyczyni się do mocniejszego zwania wszystkich chłopów pod jednym sztandarem Ruchu Ludowego.

Przesyłamy życzenia, by Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego w pięćdziesiątym roku rozwoju Ruchu Ludowego i P.S.L. zapoczątkował nowy rozdział w historii naszego Stronnictwa i położył mocne podwaliny pod budujący się gmach Polski Ludowej, w której nie będzie miejsca na wyzysk i niedolę.

Zyczymy, by obrady Kongresu zakończyły się uchwałami jak najlepszymi dla polskiej racji stanu i dla wsi polskiej i by uchwały te zostały w całej pełni zrealizowane.

My tutaj, nieliczni rozsiani zdala od Polski. zdala od Was, pędzimy życie szare i smutne. Brak nam pism ludowych z Kraju, wydawanych przez nasze Stronnictwo i „Wici”. Otrzymujemy tygodnik „Jutro Polski”, wydawany przez Kolegów w Londynie. W Palestynie garstka ludowców wydaje miesięcznik „Głos Chłopski”, rozsyłamy do wszystkich ośrodków chłopskich na Śr. Wschodzie, w Indiach i w Afryce.

Będąc zdala od Was, nie słysząc szumu polskich lasów, polskich pól i łąk, naszych zielonych sztandarów, okrytych chwałą walki o demokrację i o wolność Polski z dzikim najazdem, wyglądamy chwili, kiedy będziemy mogli zakończyć naszą tułaczkę i połączyć się z Wami przy wspólnej pracy. Łączymy się z Wami, Koledzy i Koleżanki w walce o nasze wspólne cele i we wierze w zwycięstwo Polski Ludowej.

W imieniu Chłopów z P.S.L.:

w Afryce Wschodniej — Franciszek Król,
Józef Mądrzak;
w Rodezji — Józef Bera;
w Indiach — Stefan Celejowski;
w Iranie — Wojciech Sołek, Joachim Stójkowski;
w Libanie — Józef Moskal;
w Palestynie — Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk, Jerzy Górszczyk.

Ww inw. 6490

WYDZIAŁ LUDOWYCH WAP

Więcej rozwagi

Nowa Polska powstaje z tych olbrzymich, rewolucyjnych przeobrażeń o jakich myśleliśmy przed wojną i ku którym niewątpliwie demokratyczny Ruch Ludowy konsekwentnie zdążył. Zwycięstwo nad faszyzmem stało się jasną jutrznią i dla Polski. Po morzu wylanej krwi i straszliwych cierpieniach naród rozpoczął kłaść fundament pod Nową Polskę, taką w której słowo „Demokracja” nie będzie czczym frazesem, w której wszelki wyzysk, niesprawiedliwość, wszelkie zło zostanie skutecznie wypłenione.

W walce o taką Polskę nie jeden z nas stracił swe młode życie, nie zginając karku przed sanacją; walczył o chłódzie i głodzie, bez kawałka chleba, bez pracy, choć niejednokrotnie położył większe zasługi dla kraju, był zdolniejszym, miał wykształcenie i fachowe przygotowanie, wówczas, gdy horda pokornych krzykaczy żyła dostatnio, wesoło, pyszniła się tytułami i pełną sakiewką. Za lata krzywdy, utrapień, skrajnej nędzy nie żądał nikt zapłaty, bo walczył o coś więcej, jak o kawałek chleba dla siebie, walczył o ideały, które dlań były droższe od cichego i dostatniego życia.

Nic też dziwnego, że dziś dla niejednego z nas każda wiadomość przychodząca z kraju chwyтана jest łapczywie. Nic też dziwnego, że każda wiadomość jest analizowana, przetwarzana.

Z jaką radością czyta się o pracy, jaka wre nad polskim morzem, o tym, jak zasila się polskim ludem prastare nasze ziemie na zachodzie. Z jaką radością witamy powstające szkoły, uniwersytety i warsztaty pracy, jak cieszymy się, że wreszcie ziemia przechodzi z rąk obszarników w ręce prawowitego gospodarza. Cieszymy się z tych światła, które zbudziły długą noc tułaczą. Ale byłoby naiwnie wśród tej powodzi światła nie widzieć cieni, jakie dziś jeszcze wloką się na ziemiach polskich. Na te przejawy rzucające cień patrzymy nie z lękiem lecz z bólem, pytając się, dła-

go jeszcze przeszłość tak bolesna i tak tragiczna nie otrzeźwia nas w zupełności.

Przyznajemy, że nie wszystko na przykład rozumiemy co dzieje się na arenie naszej polityki wewnętrznej. I nie tylko dlatego, że nie możemy operować rzeczywistym obrazem, że nie mamy wszystkich elementów, bo są prawdy, które znajomości ani obrazu, ani wszystkich elementów nie wymagają. Taką prawdą dla nas chłopów jest niewątpliwie to, że działacze ludowi, działacze z prawdziwego zdarzenia, jak Mikołajczyk czy Kojder, Bański czy Drzewiecki, Bańczyk czy Wójcik i wielu, wielu innych, stojących dziś na czele PSL są demokratami, że im właśnie Polska Ludowa przyświecała w pracy zawsze i dziś przyświeca przede wszystkim; wiemy również jak najlepiej, że żaden z nich nie zamierzał i nie zamierza bronić włości Radziwiłłów czy baronów węglowych, Potockich czy von Plessów, że każdy z nich poszczególnie i wszyscy razem pragną jak najrzetelniej zacieśnienie jak najlepszych stosunków pomiędzy Polską a ZSRR i że wreszcie żaden z nich, ani całe PSL nie dąży do wyłącznej władzy. A jeśli wiemy dobrze, że tak jest, dlaczego wówczas tak silny atak przypuszczono na PSL i jego działaczy. Czyżby „kadzichłop”, czy imć książę Krzysztof Radziwiłł i setki innych nowonawróconych dają większą gwarancję, że są demokratami, aniżeli wypróbowani w walce z reakcją chłop polscy? Przyznajemy się również, że nie rozumiemy i pragnęlibyśmy otrzymać odpowiedź dlaczego jest atakowane PSL. Czy zato, że zamierza iść do wyborów z oddzielną listą? Czy taki krok jest niedemokratyczny? Czy jest sprzeczny z Konstytucją Marcową? Czy pomoże reakcji do zwycięstwa nad demokracją?

Nie wydaje się nam również prawdopodobne, żeby PSL w swych szeregach starało się skupić reakcyjny element. Nie posądzamy ani na chwilę przywódców PSL o taką polityczną

naiwność, bo wiemy, że chłopów, przywiązanych do idei dawnego Stronnictwa Ludowego, a dzisiejszego PSL i do Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici” w zupełności wystarczy, by być ruchem naprawdę wielkim i ideowo jednolitym. Że Polskie Stronnictwo Ludowe ma ambicje wyjścia poza ramy ścisłej stanowości, to nie jest błędem, a przede wszystkim jest sprawą wyłącznie samego Stronnictwa. Oczywiście jesteśmy zdania, że szerokie otwarcie wrót dla wszystkich chętnych byłoby dużym błędem i nie wątpimy, że tak samo rozumują nasi koledzy w kraju i dobrze przesiewają, by element nieporządkany, reakcyjny nie doszłusował pod zielone sztandary. Obcy element Ruchowi Ludowemu nie jest potrzebny. Masy chłopskie dadzą należytą odpawę każdej falandze obcej, pragnącej wślizgnąć się w szeregi PSL. Wręcz przeciwnie, jesteśmy więcej, jak pewni, że bardzo mocną będzie pięść chłopska jeżeli reakcja pokusi się o próby odzyskania władzy, jeśli nie zaprzestanie się mordować naszych działaczy. Przysłowiowa chłopska cierpliwość będzie miała swoje granice.

Uważamy, że wszelkie obawy, jakoby PSL skupiać zaczynało w swych szeregach element antydemokratyczny, szukający przytułku i cudzej firmy dla swej niecnej akcji, nie odpowiada w żadnej mierze prawdzie. Wszelkie czy to domysły, czy kalkulacje wyborcze, oparte na podobnych przesłankach są z gruntu fałszywe i powstawać mogą jedynie przez nieznaną ducha Ruchu Ludowego.

Jeśli już mowa o tym, że elementy niepewne lub nawet wręcz reakcyjne wślizgują się do istniejących stronnictw, to postawmy pytanie należycie, a mianowicie, czy w 4-ch stronnictwach, maszerujących do wyborów we wspólnym bloku, takich elementów nie ma? Czy nie ma tam sanatorów i oenerowców? Powiemy szczerzej. Jesteśmy więcej, jak pewni, że właśnie ci „nawróceni” dziś jak najbardziej się płaszczą, jak najbardziej krzyczą o swej lewicowości i jak najgłośniej atakują tych, którzy demokratami byli wówczas, kiedy oni plackiem leżeli przed sanacyjnym ołtarzem.

Powyższe twierdzenie nie jest żadną przesadą. Tak było i tak jest i przykładów „radosnej twórczości” szukać daleko nie trzeba.

Zjawisko noszenia pawich piórek występowało i występuje. Weźmiemy dla przykładu znaną każdemu dziedzinę naszego życia politycznego. Ulubionym konikiem „narodowców” spod znaku Bieleckiego i Piaseckiego było i jest ubieranie się w barwne piórka patriotyzmu, czy jak nazywa redaktor „małej polski w okowach dwójki” — patryotyzmu. Wszystkie oenery, falangi, dwójki i szpicle obnoszą ten dziwny „patryotyzm”, niczym tanią sukienkę, błyszczącą dżetami obnosi na ramionach fordanserka w lichej nocnej speluncie.

Czy ktokolwiek czytał lub słyszał, żeby chłop polski przy każdej okazji wywieszał szyld swego patriotyzmu? Tak samo, jak chłop polski jarmarcznie nie handluje patriotyzmem, tak samo nie krzyczy, że jest demokratą. On był, jest i będzie demokratą, ale jego patriotyzm i demokratyzm nie są na wystawę, te cechy u niego są głęboko zakorzenione, stanowiąc część jego „ja”. Chłop polski nie będzie uczyć się ani patriotyzmu, ani demokracji od „kadzichłopów”, od imć panów książąt, ani od tych panków, co urzędniczyli za czasów sanacji, z których niejeden krzyczał pod willą Rydza „prowadź nas marszałku”. Nie będzie uczyć się od nikogo.

Właśnie ci wszyscy, co przed kilku laty za ledwie leżeli plackiem przed portretami Piłsudskiego i Rydza, dziś pragną udawać najbardziej lewicowych i najbardziej szukają reakcjonistów w szeregach faktycznych demokratów. Nie jest, niestety, odosobnioną postacią pewnego dziennikarza, który w okresie walki ZNP ze Składkowskim histerycznie krzyczał o tym zasłużonym związku, jako o „żydokomunie”, a dziś ten sam „demokrata” także histerycznie drze się, że ZNP jest reakcją, bo wśród jego członków są duże sympatie dla PSL. Takie typki wypływają, bo na falach rewolucji nie jeden taki pan zdążył zmienić swój kołpak brunatny na czerwony. Ale zachodzi pytanie, czy demokracja coś zyska na

tych typkach? A przecie dziś takich właśnie „dziennikarzy” nie brak nigdzie, oni w galopie wywieszają, gdzie łatwiej znaleźć stanowisko, a wówczas służą swemu panu z całą oblesnością swej plugawej duszyczki, nie przestając nadal węszyć na wypadek gdyby fortuna odsunęła się od obecnego pana. Takim właśnie elementem chłop głęboko pogardza i nie chcemy wątpić ani przez chwilę, że do PSL taki właśnie element dziś nawet nie garnie się, bo tam on nic nie zyska.

Bezduśzną służalczość pewnych typków obserwować można wszędzie. Należałoby skontrolować przeszłość tych panów, co robili np. w roku 1926, czy w 1938, co wówczas krzyczeli, co pisali, a niekiedy nawet z jakim referatem, z którym oddziałem byli związani i kiedy dopiero doszłusowali do obozu demokracji.

Dlatego też uważamy, że zarzucanie masie chłopskiej braku zrozumienia istoty demokracji jest co najmniej niewłaściwe i naprawdę śmieszne.

Chłop ma organiczny wstręt do wszelkiego rodzaju politycznej wołyżerki. Chłop dobrze pamięta kto go zamykał do kryminalów, kto na niego i za co nakładał grzywny, kto jego synom odmawiał wszelkiej pracy, kto „pracował” państwowotwórczo, kto żerował na jego doli i niedoli. Pamięta również chłop na uchodźctwie kto go okradał, kto żerował straszliwie na jego nędzy w Rosji, w Persji lub gdzieindziej.

Chłop był i pozostanie sobą. Chłop polski był i jest demokratą, chłop kochał i kocha nadal wszystko matkę-ziemię, swój warsztat pracy, uważa ją za swoją własność i za własność Polski, której broni ofiarnie.

My, Polacy mamy własne wyczucie demokracji. Miał słuszość wicepremier Gomółka, gdy mówił, że będziemy urządzić Polskę według naszych odczuć demokracji. Rzeczywiście. naszym najlepszym i najgłębszym pragnieniem jest właśnie tak urządzić Polskę. Pragniemy gorąco budować Polskę według naszych planów, naszych odczuć, naszego zrozumienia czasu i potrzeb.

Nie chcemy by gmach, który ma zmieścić wszystkich obywateli Rzeczypospolitej był budowany tylko rękami chłopu, chcemy budować go pospołu z innymi, ale jako budowniczowie równi z równymi. Napewno każda cegłałożona do murów tego gmachu przez ręce chłopu nie będzie ani kruchszą, ani gorszą, jeśli tylko nie mocniejszą od innych cegieł.

Pragniemy zbudować gmach, mogący wytrzymać tysiąc lat i okresy burz, gmach, który stać będzie zawsze na polskiej ziemi, gmach mocny, jasny i przestrzenny, w którym w zgodzie i w dobrobycie zmieści się cała wielka polska rodzina, bez względu na zielen czy czerwień sztandarów. Ale taki gmach bez współudziału chłopu polskiego nie zostanie wzniesiony. O tej prawdzie należy pamiętać.

Reakjonistów należy szukać tam, gdzie oni są. Nie jesteśmy krwiożerczymi i nie żądamy, by każdego byłego obszernika czy starostę należało ciągnąć na szubienicę. Jeśli taki pan szczerze przyjmuje zasady Nowej Polski niech pracuje rzetelnie, jeśli zamierza psuć i szkuje kulę z za węgla, takiego należy unieszkodliwić. Ale droga tropienia reakcji w szeregach PSL naprawdę nie wytrzymuje krytyki. Nie wśród zielonych sztandarów należy szukać brunatnych płacht, tam ich nie ma i nie będzie.

Wojciech Oracz

Koledzy i Koleżanki z Afryki, z Indii, z Libanu popierajcie Wasze pismo „Głos Chłopski”. Zasilajcie Fundusz Prasowy „Głos

Chłopskiego”. Piszcie o swoim życiu na tułaczce, o życiu osiedli, o Waszej walce, o działalności kół ludowych.

Rzadko na moich wargach

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma przyzna,
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz — OJCZYŻNA.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się nawzajem
Kto ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi,
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla niej.

Widziałem jak do jej kolan...
Wstręt potąd me serce czuje —
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsze szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia duszą

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesje
Oto jest treść majestatu
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie — ktoś może,
Choć milczkiem słusność mi przyzna,
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: OJCZYŻNA.

Jan Kasprzowicz

Wśród szakali w Afryce

Sekretariat Polskiego Stronnictwa Ludowego w Afryce z okazji Święta Ludowego wydał Jednodniówkę pt. „Żywią i Bronią” (Tengeru, 1945). Jednodniówka ta wywołała szal i burzę protestów ze strony niedobitków sanacji i całej reakcji. Kolega *Franciszek Król*, więzień karnych ośrodków pracy, obecnie przedstawiciel Stronnictwa Ludowego w Afryce, nie mogąc na tamtejszym terenie odpowiedzieć na napaście, ze względu na ustosunkowanie się decydujących czynników, przesłał do Redakcji „Głosu Chłopskiego” obfity materiał, ilustrujący nastroje wśród uchodźstwa i walkę ludowców z reakcyjnym wstecznictwem. Z braku miejsca podajemy wyjątki z jednego artykułu kol. Króla.

Odpowiadając na napaście, kierowane ustawicznie pod adresem prezesa Mikołajczyka i

chłopów polskich w Afryce, popierających jego politykę, opartą na współpracy chłopów z robotnikiem i inteligentem pracującym, oraz na przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, kol. Król pisze: „Cokolwiek zamierzamy czynić w sprawie państwowej wszystko uzgadniamy ze sumieniem i rozsądkiem. Wiemy z prostego rozumowania, że każdy błąd popełniony w polityce państwowej chłop polski musi ciężko odpokutować i opłacić go mieniem, a nawet krwią i życiem.

Widzieliśmy te błędy w przedwojennej Polsce i ostrzegaliśmy rząd i społeczeństwo przed ich skutkami. Za to nas szykanowano starościńskimi metodami, zamykano do więzień, do straszliwych ośrodków pracy lub do Berezki Kartuskiej. Kiedy nasze wołanie o zawrótce ze złej drogi było coraz głośniejsze, to odez-

wały się w naszą stronę kule karabinowe, a przy pomocy pałki policyjnej usiłowano uczyć nas „mądrości” politycznej w myśl hasła: „mamy rozkaz nie dać ani guzika”.

Podczas, gdy cały niemal świat oczekiwał w trwodze zbliżającego się niebezpieczeństwa ówczesni sternicy polscy broń naszą sprzedawali zagranicę, a narodowi tłumaczyli z dumą mocarstwową: „jesteśmy silni, zwarci i gotowi”. I znowu widzimy to, przeciwko czemu sumienie nasze musi się burzyć. Widzimy ślepotę rodaków na emigracji, zdążających jakby w zaślepieniu do przepaści za tymi samymi „prorokami”, którzy mają na sumieniu 13 lat niepoczytalnych rządów i klęskę wrześniową. Nie możemy milczeć, musimy zawołać o zawrócenie z błędnej drogi.

Kiedy wołamy o przetarcie oczu, by ujrzeć rzeczywistość, do której musimy przystosować się, jeśli nie chcemy umierać na obczyźnie, jeśli chcemy mieć własne państwo — ze wszech stron rzuca się na nas gromy i woła „zdraycy”. Ci wszyscy którzy — mimo kalectwa wzrokowego — noszą na oczach opaski zakłamania i po omacku szukają kamienia, by nim rzucić na chłopów, bo brak im argumentów rzeczowych i wstydu za oszukiwanie społeczeństwa, nie mają widać pojęcia o tym, jak bardzo szkodzi sprawie, gdy usiłują utopić polską rzeczywistość w kałuży wyzwick i złorzeczeń. Śledząc za zakłamaną atmosferą polityczną osiedli, prowadzonych za nos przez koła sanacji, mimowoli nasuwa się wspomnienie z głośnego ongiś zjazdu legionistów w Łodzi, który, w odpowiedzi na głos ostrzegawczy opinii publicznej, wołał gromko: „raczej niech wszystko w gruzy padnie, a my swojej władzy z rąk nie puścimy”.

Nic też dziwnego, że wydanie Jednodniówki przez chłopów w Afryce wywołało burzę najbardziej niewybrednych oszczerstw. Słusznie kol. Król zauważa, że: „z tymi, którzy zostali ukarani utratą rozumu nie warto wdawać się w dyskusję. Natomiast z tymi, którzy na skutek zakłamanej propagandy utracili wątek

prawdy o sprawie polskiej będziemy dyskutować. Okres w jakim znalazła się Polska nakłada na wszystkich Polaków ciężar decyzji, która musi być powzięta z rozwagą, by w tym momencie nie zbłądzić”.

Następnie autor analizuje stosunek nasz do Rosji, zaznaczając, że: „gen. Sikorski przewidywał fatalne następstwa nastawienia, którego wykładnikiem będą porachunki za zesłanie. Wychodził on słusznie z założenia, że wszelkie porachunki są nierealne, należy zaś tak postępować, by uniknąć dalszych strat. To też stanowisko nasze jest słuszne. Współpracować musimy i chcemy, jako równi z równymi. Chcemy mieć jak najlepsze sąsiedzkie stosunki, bo tego wymaga dobro naszej ojczyzny. Gdyby nie przytomność polityczna Mikołajczyka i jego współpracowników z innych stronnictw, a zwłaszcza jego, który w tym straszliwym rozgardiaszu ideowym Polaków na emigracji zdobył się na ujęcie w swoje ręce decyzji, stałoby się naprawdę źle. Przecistawieniem powyższego to polityka Arciszewskiego, dziecinna polityka budzenia sumień świata i zejścia do grobu po wsze czasy. Koncepcją zaś innych polityków obozu sanacyjnego jest przeniesienie Polski na inny kontynent świata, dla uniknięcia sąsiedztwa z Rosją. Od pewnego czasu cała reakcja rozpetęła jakąś szatańską burzę zjadliwości i zakłamania przeciwko Mikołajczykowi i — Bogu ducha winnym — chłopom po osiedlach polskich. Sanatorzy i endecy, wbrew pozytywnym osiągnięciom rządu naszego, ciągle straszą i politycznie terroryzują uchodźstwo, nawołując do skupiania się przy ich „bohaterskiej postawie”. To co dzieje się w osiedlach polskich w Afryce, jaki terror stosuje się, jakimi metodami działa się, przechodzi wszelkie wyobrażenie”.

Po analizie błędów sanacji, autor kończy swój artykuł słowami: „Ktoś komu wygodnie jest gnuśnieć pod skrzydłami cudzej dobroczynności i patrzeć z ufnością na lorę kwaterymistrzostwa, zamiast wracać do kraju i odbudowywać go na zasadach demokratycznych, ten może ze spokojem nie liczyć się z polską

rzeczywistością. Natomiast ci, co czują się związani ciałem i duszą z ojczystą ziemią i pragną ją uprawiać, by dała chleb dla wszystkich, którzy go łakną i ci, co czują się w obowiązku patriotycznym oddania swoich sił na

rzecz nowej przyszłości, wrócą do kraju i podejmą na swe barki ten trud, który, jak mówi poeta Kasprowicz „Nie zejdzie z nieba przez żaden cud, lecz zdobyć go trzeba”. Każdy chłop ludowiec wróci do kraju!”

Kronika polityczna

Kongres PSL. W dniach 19—21 stycznia 1946 odbędzie się w Warszawie w sali kina Roma piąty po zjednoczeniu ruchu ludowego, a pierwszy po odzyskaniu niepodległości, Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. W Kongresie wezmą udział delegaci z urzędu i z wyboru. Delegatami z urzędu są: prezes PSL, przewodniczący Rady Naczelnej, członkowie Naczelnego Komitetu PSL, Rady Naczelnej, wybranej na Kongresie w 1938 r., prezesi zarządów powiatowych PSL, wybrani na statutowych walnych zjazdach. Delegatami zjazdów są przedstawiciele wybrani po jednym od każdego 500 członków, upoważnieni przez zarządy powiatowe. Ponadto w Kongresie wezmą udział członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Partyjnego, wybrani na Kongresie w 1938 r., oraz prezesi wojewódzkich sądów partyjnych, wybrani na ostatnich zjazdach PSL.

Żuławski w PPS. Na uroczystości otwarcia drukarni „Robotnika” w Warszawie prem. Osóbka Morawski wygłosił przemówienie, w którym zakomunikował iż „z grupą socjalistyczną prowadzoną przez znanego działacza, b. posła i polityka Zygmunta Żuławskiego porozumienie zostało osiągnięte i że członkowie tej grupy w ciągu najbliższych dni znajdą się w szeregach PPS”.

Główny Zjazd „Wici”. W dniach 16—18 grudnia obradował w Warszawie Zjazd „Wici”. Na zjeździe obecni byli: prezes Mikołajczyk, wicepr. KRN Szwalbe, prem. Osóbka Morawski, przed. W. P. płk. Kuszko, przedstawiciele ZNP, TUR, ZMW, ZHP i innych

organizacji gospodarczych i społecznych. Na Zjeździe wybrano zarząd w składzie: prezes Jan Dusza, I wiceprezes Stefan Ignar, II wiceprezes Michał Jagła, sekretarz Maria Maniakówna, skarbnik Kuligowski oraz kierownik Związku Wł. Jagusztyn. Honorowym i dożywotnim prezesem Związku wybrany został Józef Niecko, wiceprezes PSL.

Konferencja PSL z PPS. W grudniu odbyła się konferencja przedstawicieli NKW PSL z przedstawicielami CKW PPS. Ze strony PPS wzięli udział w obradach: Szwalbe, prem. Osóbka Morawski, sekr. Cyrankiewicz oraz Rusinek i Reczek. Z ramienia PSL byli obecni: wiceprem. Mikołajczyk, min. dr. Kiernik, sekr. naczelny Wójcik oraz członek prezydium NKW W. Bryja. PPS przedstawiła projekt bloku wyborczego stronnictw demokratycznych. Po szczegółowej dyskusji przedstawiciele PSL oświadczyli, że propozycja wspólnego bloku wyborczego przedstawiona będzie NKW, podkreślając, że ostateczna decyzja w tej sprawie może zapaść dopiero na Kongresie PSL.

Reorganizacja NKW PSL. W wyniku porozumienia zawartego w Wierchosławicach między przedstawicielami PSL a częścią SL, reprezentowaną przez Bańczyka, powołano z tej grupy do prezydium NKW w charakterze wiceprezesa St. Bańczyka, sekretarza naczelnego — Bolesława Scibiorka (zamordowany) członka prezydium — inż. Br. Drzewieckiego oraz na członków NKW.: Edwarda Bertolda, dr. Józefa Komzę, Tadeusza Reka i Michała Rękasa.

Akcesy do PSL. Na ręce wiceprezesa dr. Kiernika wpłynęło pismo kierownika Ministerstwa Pocht i Telegrafów inż. Kapelińskiego w którym zgłasza swoje przystąpienie do PSL. Analogiczne zgłoszenie wpłynęło również od Andrzeja Witosy, b. wiceprezesa PKWN i kierownika resortu rolnictwa.

Władze Str. Demokratycznego. Na Zjeździe Głównym Str. Demokr. powołano do czasu zwołania Kongresu tymczasową Radę Naczelną, złożoną z 75 osób. Między innymi do Rady Nacz. weszli prof. Górka, Litauer, inż. Moskwa i in.

Komitet Centralny Str. Dem. stanowią: prezes — W. Rzymowski, I wiceprezes — W. Barcikowski, II wicepr. Emilia Hiżowa, sekretarz gen. wicemin. L. Chajn, sekretarz do spraw wydaw. propag. Marek Arczyński i in. Komitet Polityczny C.K. stanowią: przewodniczący — Rzymowski, członkowie: Arczyński, Chajn, Barcikowski, Guzicki, Hiżowa, Jaszczukowa, Klimowicz, Lukrec, Michałowicz, Nagórski, Rabanowski i Wasowski.

Komisja Polityki Gospodarczej. NKW PSL powołało Komisję Polityki Gospodarczej. Przedmiotem jej prac są zagadnienia ustrojowe z poszczególnych dziedzin gospodarstwa narodowego, jak przebudowa ustroju rolnego, zakres upaństwowienia przemysłu, względnie uspołecznienia bankowości i wymiany, organizacja rolnictwa i spółdzielczości, zagadnienia samorządu gospodarczego itp. Prace mają charakter przygotowawczy do styczniowych narad kongresowych.

Zjazd Główny ZNP. Na Zjeździe tym, który odbył się w Bytomiu przy udziale ponad 500 delegatów i delegatek oraz 200 gości, wybrano w tajnym głosowaniu nowy zarząd ZNP, w skład którego weszli: prezes K. Maj, wiceprezesa B. Orłowski ze Śląska i dr. Wł. Haszowska z Warszawy. Do prezydium Zarządu Głównego zostali wybrani m. in. M. Grugorzewska, Wł. Ferenc, J. Michniewicz, T. Szczechura, F. Popławski, St. Pol, W. Gruziel, M. Kopeć, W. Dusza, W. Pokora, W. Kowalska.

KSIĄDZ KARDYNAŁ SAPIEHA

Wiadomość o nominacji metropolity krakowskiego Adama Stefana Sapiehy na kardynała wywołała w Polsce powszechne zadowolenie. Już w czasie pierwszej wojny światowej wykazał ks. Sapieha niepospolitą siłę charakteru. Jego postawa wobec dyktatury Piłsudskiego związała go bardzo silnie z olbrzymią większością społeczeństwa. Zaś w czasie ostatniej wojny przez swoją imponującą odwagę i stanowczość w obronie naczelnych dóbr moralnych narodu wobec okupanta wysunął się na czoło walczącej Polski. Rzadko może nadanie purpury księcia kościoła tak bardzo było zasłużone.

Przy okazji mianowania nowych 32 kardynałów

warto nadmienić, że Włosi są dziś już w znacznej mniejszości. Sekretarzem Stanu ma zostać nowy kardynał amerykański, znany Polakom przebywającym w Iranie, ks. Spellman.

Powrót do Kraju. Z Anglii wraz z grupą inżynierów i techników, profesorów i nauczycieli oraz wykwalifikowanych robotników powrócił do kraju ks. biskup Dr. Karol Radoński. Był on szefem duszpasterstwa katolickiego na Węgrzech w pierwszym okresie tułaczki naszej po klęsce wrześniowej, następnie przebywał w Palestynie, poczym został powołany do Londynu, gdzie po objęciu przez ks. prałata Kaczyńskiego ministerstwa WR i OP, wszedł do Rady Narodowej.

Na wielkim zakręcie historii Narodu

Z artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonym w „Jutrze Polski”, z dnia 6 stycznia 1946 (nr. 1 (55)), podajemy jego drugą część w całości.

„Premier Mikołajczyk, jako najmiarodajniejszy przedstawiciel naszego stronnictwa w sprawach polityki zagranicznej, na przesunięcie naszej wschodniej granicy na zachód wyraził zgodę, a kiedy rząd polski w Londynie stanowiska tego nie zaaprobował, z rządu tego ustąpił. Stanowisko premiera poparli przedstawiciele stronnictwa naszego w podziemnych władzach krajowych, o czym zakomunikowano premierowi jeszcze przed jego ustąpieniem. Tajna konferencja wadz naczelných stronnictwa w kraju już po ustąpieniu prem. Mikołajczyka jeszcze raz stanowisko jego zaaprobowala, wysuwając zasadę granicy etnograficznej na wschodzie i absolutną konieczność ułożenia na tej podstawie jak najlepszych stosunków z narodami ZSRR. Uchwały te przesłano do Londynu, a dla poparcia ich na terenie emigracji zdecydowano wysłać człowieka o najwyższym autorytecie, jaki Ruch Ludowy i kraj posiadał, a mianowicie Wincentego Witosa. Tylko trudności wyjazdu już wówczas chorego Witosa do Anglii z terenów okupowanych przez Niemców wykonanie tej decyzji uniemożliwiło.

Jednak stanowisko nasze stało się wiadome narodowi i światu. Na tym stanowisku trwamy niezmiennie w poczuciu największej odpowiedzialności za losy narodu, mimo najdzikszymi ataków ludzi spod znaku Andersa, którzy nie wahają się przed rzucaniem na nas za

to najcięższych kalumnii. Uważamy bowiem zakończenie wiekowych sporów o naszą wschodnią granicę i o ułożenie jak najlepszych stosunków z ZSRR za konieczny warunek utrwalenia naszej niepodległości, pełnej suwerenności i konsolidacji naszego państwa.

Przyznajemy otwarcie, że droga do tego rozwiązania nie była łatwa, bowiem nie łatwo jest przeobrazić nastawienie mas, przełamać wiekowe tradycje. Z chwilą jednak, gdy weszliśmy na tę drogę, dążymy konsekwentnie do tego, by zrozumienie historycznej konieczności wielkiej przemiany stało się powszechne.

Przypominają nam działacze jednej z partii, że nie zawsze takie stanowisko zajmowaliśmy. Tym ludziom moglibyśmy przypomnieć, że był taki czas, kiedy pewne już dziś nieistniejące ugrupowanie tego samego środowiska, które dziś w całej pełni rozumie potrzebę utrwalenia się naszego nad Bałtykiem i nad Odrą, wypowiadały się za oddaniem niektórych terenów zachodnich Niemcom. Było to wprawdzie przed dojściem do władzy hitlerizmu, niemniej był to błąd bardzo ciężki, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę ujawniony w Norymberdze fakt, że właśnie tamtędy, bo przez kraje bałtyckie pragnęli Niemcy po zdławieniu Polski rzucić się na ZSRR.

Wypominanie przeszłości nie jest sprawą istotną. Istotne jest to, że ruchy masowe, jeśli od mas nie chcą się oderwać, w trudzie i walce określają linię swego działania; jeśli jednak raz tę linię zdobędą, droga ich staje się drogą całego narodu. A przecież dziś o tę właśnie nową drogę chodzi i to jest sprawą najważniejszą”.

ZASILAJCIE FUNDUSZ PRASOWY „GŁOSU CHŁOPSKIEGO”.

Życie chłopca polskiego w Indiach

Wczoraj otrzymałem od Was „Głos Chłopski”. Pragnę stale utrzymywać z Wami kontakt i powiadomić Was o naszym życiu w Valivade. Jest nas tutaj grupa ludowców, zorganizowanych w PSL. Przeciwko sobie mamy całą zgraję zwolenników dawnej zgnilizny przedwrześniowej sanacji. Nie przebiegają oni w środkach, aby nam dokuczyć, rzucają na nas najgorszymi obelgami. I dziecko chłopskie w szkole nie ma spokoju. W osiedlu naszym mieszkają w większości żony urzędników, których mężowie są w II Korpusie u Andersa i byli osadnicy wojskowi wychowani przez sanację.

Życie nasze było już zupełnie nie do wytrzymania. Polepszyło się nieco, gdy w październiku ubiegłego roku objął kierownictwo osiedla pułkownik angielski N. i usunął starostę Jagiełłowicza, a następcą swoim mianował Jana Duszę. Miesiąc czasu było cicho, gdyż Dusza udawał demokratę. Pokazało się, że jak Dusza usadowił się mocno i zobaczył, że płk. N. nie wtrąca się do naszych spraw, nie tylko, że nie uspokoił tej zgrai ale się do niej przyłączył i pozwala im na różne wybryki. Podniosła reakcja wówczas głowę i znów w osiedlu prowadzi się przeciwko nam kampanię oszczerstw. Podają w komunikatach różne kłamstwa i niczem nieuzasadnione napaści na rząd J.N., przekręcają komunikaty radiowe. Przez dwa miesiące „rządów” Jagiełłowicza nie mieliśmy radia, bo celowo je popsuli. Na święta Dusza w życzeniach oświadczył się po stronie kliku Arciszewskiego i Raczkiewicza,

broniał konstytucji 1935 roku, legalności londyńczyków. Zrobił oszczerczą napaść na Rosję, na rząd J.N., na jego przyjazny stosunek do Rosji. Nas zaś, którzy popieramy rząd polski Jedności Narodowej w Warszawie i za nasz stosunek do Rosji nazwał płatnymi agentami Rosji. Życzenia swoje i uwagi ogłosił w komunikacie. Chłopi nie mają życia. Mikołajczyk dla reakcji zdrajca.

Na polecenie płk. N. sporządzono listę osób, które w obecnych warunkach pragnęłyby powrócić do Polski. Zapisano się u nas do chwili obecnej 60 osób, ale zapisze się dużo więcej. Powstrzymuje jeszcze niektórych ta oszczerza kampania prowadzona przeciwko tym, którzy chcą na wiosnę wrócić do kraju. Oczekujemy przyjazdu Konsula do Indii, gdyż wówczas zapanuje cisza.

My otrzymujemy „Jutro Polski” i Wasz „Głos Chłopski”, które z wielkim zajęciem czytamy. Bardzo cieszymy się z każdej przesyłki. Dochodzi do nas i Biuletyn Wolnej Polski. Bardzo Was prosimy przysyłajcie nam stale ile tylko możecie „Głosu Chłopskiego”. My mało posiadamy wiadomości z Polski, a coraz więcej jest u nas zainteresowania dla spraw kraju i wsi. Grupa chcących powrócić do kraju codzień zwiększa się. Każdy tylko czeka na przyjazd konsula. Coraz więcej napływa do nas listów z kraju i to ludność uspakaja.

Przesyłam od siebie i tutejszych ludowców dla Was serdeczne ludowe pozdrowienie.

C. S-n.

O próbie syntezy

Z góry należy przyjąć założenie, że do głębokiej analizy polskiej rzeczywistości nie możemy pretendować będąc na emigracji, a to z tej prostej przyczyny, że nie posiadamy wielu elementów, mogących jasno nam ją zobrazować.

Ob. St. Brodzki-Grosbart na łamach noworocznego biuletynu „Wolnej Polski” stara się przeprowadzić nie tylko analizę, lecz w zasadniczych sprawach stawia kropkę nad „i”.

Nie kruszymy kopii w obronie tzw. emigracji w dziele wyzwolenia Polski, choć zasługi te

były spore. Wiemy dobrze, że poza odsetkiem demokratów, większość tej emigracji (mowa o zachodniej) tworzyła śmietanka obozu rządzącego przedwrześniowej Polski, jak cywilnych tak i wojskowych dygnitarzy. Nad tym faktem ani Sikorski, ani nikt inny przejść nie mogli. Trzeba było częstokroć operować materiałem ludzkim, będącym pod ręką. W tym doborze ludzi trzeba pamiętać, że człowiek mający charakter i poczucie własnej godności nigdy nie narzuca się, nie drze się na całe gardło, że właśnie on jest najlepszym demokratą, najwybitniejszym fachowcem, jak to z wprawą i tupetem czyni każdy karierowicz. Oczywiście w polityce personalnej były ogromne błędy, ale gdzie tych błędów nie było i czy ich dziś nie ma.

Autor artykułu „Próba Syntezy” nie grzeszy zbytnią skromnością, twierdząc, że ZPP był głównym motorem ideologicznego przedstawicielstwa Nowej Polski na Śr. Wschodzie. Nie rozporządzamy materiałem by twierdzić jak było w Palestynie, natomiast nie możemy zgodzić się z tym twierdzeniem jeśli chodzi o Iran. Na terenie Libanu bowiem dopiero w ostatniej dobie utworzył się duży ośrodek emigracji, przetransportowanej z Iranu. Otóż w Iranie od samego początku Stronnictwo Ludowe pod prezesurą Mikołajczyka trzymało prymat w walce z reakcją, prowadziło pracę własnymi siłami, bez najmniejszej pomocy finansowej ani z Londynu, ani znikąd. Niezmiernie przykro o tym pisać, ale faktem było, że tamtejsza PPS w ogromnej większości swego aktywu pracowała usilnie na rzecz reakcji. Dochodziło do tego, że Franciszek Haluch, delegat ministra Opieki Społecznej, nakazywał konfiskatę przez podległą sobie straż porządkową „Zielonego Sztandaru”, organu Stronnictwa Ludowego, że w biurach delegatury wbrew sprzeciwowi delegata M.S. Wewn. kolportowano „Orla Białego”, atakującego rządu Sikorskiego i Mikołajczyka, że referaty kulturalno-oświatowe delegatury MP i OS były rozsadanymi akcjami antydemokratycznej. Jedno jedyne Stronnictwo Ludowe nie opu-

szczając ręk walczyło z całą reakcją oenerowsko-sanacyjno-haluchowską. Dlatego też uważamy, że zbyt pochopnie ob. Grosbart generalizuje rolę ZPP na całym Śr. Wschodzie.

Nie chcemy stwarzać najmniejszych rozdzźwięków, ale gwooli prawdzie należy stan faktyczny brać pod uwagę. Dlatego też nie używajmy i dziś pojąć, że walka z krystalizującą się coraz bardziej reakcją na emigracji „zależy w pierwszym rzędzie od pracy ZPP i współdziałania jego z innymi demokratycznymi grupami”. Prawdą natomiast jest, że jeśli chodzi o ZPP jest to organizacja posiadająca odpowiednie fundusze, a więc mająca możliwość szerokiego rozmachu. Aktywności wszystkich ugrupowań politycznych w Palestynie, w siedlisku „zmotoryzowanej” emigracji są szczupłe, lecz inaczej być nie mogło, ale przy bardzo nielicznych aktywach właśnie środki finansowe pełnią rolę poniekąd paliwa bez którego nie pusi się maszyny propagandowej w ruch.

Przejdźmy jednak do zasadniczego tematu. Ob. Grosbart prezentuje ZPP jako organizację koalicyjną, obejmującą działaczy ze wszystkich stronnictw politycznych. Uważamy, że z chwilą istnienia stronnictw politycznych nie rozumiemy potrzeby, by członek PSL, czy Stronnictwa Pracy, Str. Demokratycznego lub PPS tkwił w ZPP. Wyznanie wiary każdy znajdzie w swej grupie, pocóż więc ma pozatym tkwić w ZPP? Ale nikogo nie zamierzamy odciągać od ZPP, jeśli znalazł tam gościnę, jeśli czuje się dobrze i uważa, że wszystkie ideologie są właśnie reprezentowane przez ZPP. Jedynie gwooli prawdzie podkreślamy, że we wszystkich ośrodkach uchodźstwa polskiego żaden z członków PSL nie jest w organizacji ZPP, a to dlatego, że uważamy iż wszelki dualizm ideologiczny jest szkodliwy. Zresztą nikt inny, tylko sam ob. Grosbart na innym miejscu w tymże artykule stwierdza, że programowe i ideologiczne różnice pomiędzy poszczególnymi stronnictwami istnieją.

Na terenie ZSRR, gdzie jedyną organizacją dopuszczoną do działalności był ZPP, oczy-

wiecie w organizacji tej siłą rzeczy rekrutują się ludzie z różnych stronnictw politycznych. Tam zaś „gdzie każde demokratyczne stronnictwo ma możliwość pracować, uważamy wszelki dualizm za niepotrzebny, natomiast jeśli mowa o współdziałaniu z ZPP, to oczywiście jak najbardziej rzetelna, aktywna i wzajemna współpraca winna być fundamentem działania na tutejszym terenie. Ma zupełną rację ob. Grosbart pisząc, że nie może istnieć na uchodźstwie walka polityczna między różnymi stronnictwami i to co w kraju ma podłoże realne, to na emigracji nie występuje zupełnie jeśli chodzi o różnice realizacji programów.

Pomijamy w naszych rozważaniach zagadnienie jedności klasy robotniczej szeroko omawianej w artykule „Próba Syntezy”, chociaż przyznajemy się, że nie bardzo rozumiemy potrzebę istnienia dwóch proletariatskich, marksistowskich stronnictw. Ale jest to sprawa robotników i my chłopci nie zamierzamy naszego rozumowania narzucać braterskiej klasie robotniczej. Dziwi nas natomiast atakowanie PSL, jakoby ono pozwoliło sobie na rozłam w ruchu ludowym, pomijając już na tym miejscu fakt, że właśnie PSL jest spadkobiercą przedwojennego Stronnictwa Ludowego.

Ob. Grosbart pomija zagadnienie chłopskie, interesuje go tylko kwestia sojuszu robotniczo-chłopskiego i pod tym kątem widzenia określa stosunek swej grupy do partii chłopskich. Autor głęboko boleje nad zagadnieniem, czy aby PSL „stoi istotnie na gruncie koalicji chłopów, robotników i inteligencji pracującej, czy też PSL ciągnąć będzie w stronę liberalnej demokracji zachodniej i zechce urzeczywistnić sojusz zamożnej części chłopstwa z mieszczaństwem”.

Na trwożne to pytanie odpowiadamy, że PSL jeszcze w roku 1935 na Kongresie uznało sojusz chłopów, robotników i inteligencji pracującej za podstawę Polski Ludowej. By dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, czy PSL uzna wzór liberalnej demokracji zachod-

niej za godny naśladowania i zechce urzeczywistnić sojusz chłopsko-mieszczański, należy przede wszystkim stwierdzić: 1) w Polsce mieszczaństwa w stylu zachodnim nie ma, 2) polskie mieszczaństwo jest rozbite i wchłonięte dziś w różne ugrupowania demokratyczne, nie wyłączając PPR, poza tym pewien jego, być może nawet spory odsetek niewątpliwie hołduje p. Piaseckiemu, redaktorowi „Dziś i Jutro”, tygodnika, ukazanie się którego tak przychylnie powitała lewicowa „Kuźnica”.

PSL nie będzie chciało małpować wszystkich wzorców z Zachodu, jak również nie zamierza ugruntowywać wzorców ze Wschodu.

Wierzmy w zdrowy instynkt ludu polskiego, wierzymy w mądrość i roztropność chłopca polskiego, który jest współgospodarzem Polski, który rozumie swoją wielką rolę w budowie Nowej Polski, który nie spiesząc się zbyt, ale jakże gruntownie kładzie cegłę za cegłą pod gmach Polski Ludowej. Poza tym wydaje się nam, że ob. Grosbart za bardzo przecenia siłę i wagę reakcji, a już nieprzyzwoitością jest, choćby w nawiasach, łączyć ją z PSL.

Zarzuca się reakcyjność PSL dlatego, że ponoć na niektórych zjazdach domagano się zniesienia świadczeń rzeczowych. Winno być w tej sprawie autorytatywnym oświadczenie wicepremiera i pretesa PSL, Mikołajczyka. W sprawie świadczeń rzeczowych należy przede wszystkim zbadać zagadnienie, czy chłop wzamian za wypełnienie świadczeń rzeczowych otrzymuje z miasta to, co niezbędne jest dla jego gospodarstwa, bo jeśli nie, wówczas trudno dziwić się chłopom, że nie wykazują radości z nałożonej na nich daniny. Nie wymagamy więc od chłopów tego, na co sarkaliby najbardziej uświadomiony proletariatski robotniczy.

Chłop musi i chce żywić miasto, poto przecie pracuje, miasto zaś w zamian musi dać chłopu to wszystko, czego on nie wytwarza, a co jest niezbędne dla funkcjonowania chłopskiego gospodarstwa.

Pozostawmy na boku sprawę szukania takiej popularności przez PSL, o co autor pośadaża to wielkie stronnictwo. Chłop czy w pojedynkę czy gromadnie nigdy nie szukał i nie szuka popularności, nigdy nie trąbi o swym patriotyzmie, ani o demokracji, bo ma go w krwi i kościach. Chłop również nigdy nie zabiega o łaskę, bo wie, że on, Chłop Polski, stanowi główny trzon narodu i jeden z głównych filarów Rzeczypospolitej.

Co się tyczy taktycznych starych błędów, to również dajmy temu spokój. Błędy popełniało Stronnictwo Ludowe, błędy popełniali i socjaliści i komuniści. Na błędach miejskiego proletariatu w Polsce wyrosła dyktatura Piłsudskiego, w Niemczech zaś Hitlera. Nie boimy się analizy błędów, ale wypraszamy sobie analizować błędy wyłącznie chłopskiego stronnictwa.

Rozpoczynamy nowe życie, budujemy Nową Polskę. Chcemy ją budować wspólnie z robotnikiem i inteligentem pracującym, chcemy Nową Polskę budować na długie, długie setki lat z zastanowieniem, z namysłem. Chcemy Polskę mieć głęboko ideową, demokratyczną i ludową. Nie cofamy naszej ręki, dotrzymujemy słowa „a więc stałmy się po prostu do pracy nad budową Polski, nad rozbiciem ciemnych sił reakcji, ale jako równi z równymi, bez wzajemnych pouczania, no i ... bez dowcipów w rodzaju szopki politycznej, firmującej kalendarz biuletynu „Wolnej Polski” na rok 1946.

Czyżby dla redaktorów biuletynu rok 1946, rok ciężkiej pracy czy to w kraju, czy nawet na emigracji, zapowiadał się pod znakiem niewybrednych szopek politycznych?

Jerzy Górszczyk

Do chłopów ludowców w Afryce i w Indiach

Koledzy i Koleżanki! Ogromnie ucieszyli się z licznych listów, jakie nadeszły od Was z Afryki i z Indii. Wszędzie tam, gdzie bije serce chłopskie, które tak ukochało oczyszczoną ziemię, wszędzie tam trwa niezłomna walka z ciemnymi siłami reakcji. Obóz rządzący, który już w kraju, w okresie trzynastu lat swoich niepoczytalnych rządów chciał chłopów „wziąć za mordę”, a sam sromotnie uciekł zaleszczycką szosą.

Walczymy wszędzie z tą zgnilizną, z tym okropnym wstecznictwem, które chce jeszcze jednej wojny, choć wie dobrze, że jeszcze jedna wojna z nowoczesną bronią, z bombą atomową, wojna, któraby niewątpliwie przeszła przez ziemie polskie zniszczyłaby zupełnie naród polski, a nasze miasta i wsie obróciłaby w jedno wielkie cmentarzysko. Ale cóż to szkodzi im, którzy wyparli się własnej ojczy-

ny tylko dlatego, że rządzić w niej już nigdy nie będą.

Ich marzeniem jest wkroczyć do Polski na czele z Andersem, z którego czynią jakiegoś cudownego generała, przed którym otwarły się bramy więzienia w Rosji i który nas wyprowadził z niewoli. Dziś ten sam Anders tłumaczy się, że było inaczej. Legenda pryska za legendą, jak wiele bajek sanacyjnych prysło i rozsypało się w kupę śmieci. Zapomnieli o wysiłkach Sikorskiego i rządu, którym rzucali kłody pod nogi, starając się każde jego mądre posunięcie obrucić w niwecz. Tysiące młodzi, przepiękny polski jej kwiat legło na polach włoskiej ziemi, legło częstokroć nieekonomicznie szafowane, aureola chwały spłynęła na Andersa, który dziś marzy o nowej wojnie, o nowych zaszczytach.

Dziś nie ma takiego oszczerstwa, takiego wyzwiska, którego by nie rzucano na naszego

prezesa, Stanisława Mikołajczyka, tylko za to, że on rozumiał bieg wydarzeń, że patrzy w przyszłość trzeźwo, że ma wolę chłopą twardego i rozumnego, że ukochał Polskę ponad osobiste ambicje. On będąc na emigracji pokrzyżował nieczne plany oenerowsko-sanacyjnej reakcji, on firmą naszego stronnictwa nie chciał kryć grabarzy państwa naszego, którzy z uporem brnęli coraz dalej i dalej, ku zgubie Polski.

Nie dziwimy się przeto, że główny atak napaści jest skierowany na nas, chłopów — wszak my twardo poparliśmy zdecydowaną i trzeźwą politykę prezesa i twardo do dziś dnia walczymy o jej realizację.

Wytrzymamy ten szaleńczy atak. Zostaniemy wierni Polsce, która naszych rąk do pracy potrzebuje. Na zew rodaków z kraju odpowiadamy im, że wrócimy do Polski i wraz z nimi staniemy do budowy Nowej Polski, Polski Wolnej, Suwerennej, Polski Ludowej. Naszymi kolegami w pracy będzie robotnik i inteligent pracujący. Współ wzniesiemy przestrzenny gmach Rzeczypospolitej.

Jesteśmy dziś rozsiani po całym niemal świecie, lecz jednocześnie jesteśmy złączeni wspólną wielką ideą Polski Ludowej.

Nas tutaj w Palestynie jest maleńka garstka ludowców. Z Iranu prawie wszyscy wyjechali już, lub wyjeżdżają do Libanu, w okolice Bejrutu. Was w Afryce jest dużo, ale też na Wasz aktyw polityczny spada ogrom pracy, by masy chłopskie, rozsiane na olbrzymich przestrzeniach od wschodnich wybrzeży Afryki aż do Rodezji poderwać, oświecić ich i wyrwać z kręgu zakłamania w uścisku którego trzyma ich reakcyjne kierownictwo osiedli.

Cieszymy się, że prosicie, żeby „Głos Chłopski” był i Waszą ludową trybuną. Piszcie więc o wszystkich przejawach Waszego życia, Waszej walki, a my w „Głosie Chłopskim” otworzymy dla Was z Afryki kilka stron naszego miesięcznika. Nie możemy częściej wydawać, jak raz na miesiąc, nie możemy wysyłać Wam większej ilości egzemplarzy dro-

gą lotniczą, chyba, że przyjdziecie nam z pomocą, że wszędzie, gdzie są chłopci zorganizujecie zbiórkę na fundusz prasowy naszego wspólnego pisma. I Wy, drodzy Koledzy z Indii piszcie o wszystkim co Was cieszy i boli do „Głosu Chłopskiego”, znajdziemy i dla Was miejsce. Musimy dziś, jak nigdy dotąd, podać sobie ręce, stanąć murem obok siebie i wspólnym wysiłkiem walczyć z siłami, które chcą naszych braci chłopów omamić kłamstwem i fałszerstwem.

My, Chłopi winniśmy pamiętać, że jesteśmy nie od dziś częścią polskiej historii, że rolę naszą w życiu narodu dobrze rozumiemy, bo jesteśmy w pełni odpowiedzialni wobec przyszłych pokoleń za ich losy, za przyszłość Państwa Polskiego. Nie uzurpujemy sobie wyłącznej roli, ale też wiemy, że w odbudowie Polski mamy bardzo wiele do powiedzenia. Dlatego też nam, chłopom, nie wolno wyciekiwać, obowiązkiem naszym jest walczyć i jeszcze raz walczyć o Polskę Ludową w kraju, na emigracji zaś mobilizować wszystkie siły by gromadnie wrócić do kraju, który nas potrzebuje, jak nigdy jeszcze.

Przesyłamy Wam z Palestyny najlepsze ludowe pozdrowienie i słowa uznania za Waszą niezachwianą postawę. Wrócimy do Polski, spotkamy się przy pracy pod naszymi starymi zielonymi sztandarami. W Polsce dziś jeszcze nie jest dobrze, ale też w całej Europie nie jest dobrze, bo wojna spustoszyła państwa, a Polskę najbardziej. Pomożemy naszym Siostram i Braciom w odbudowie, dojdziemy do współpracy bez najmniejszych zgrzytów i z PPR i z PPS i wszystkimi Polakami dobrej woli, bo do tego potrzebne jest tylko zrozumienie wzajemne, że życie wsi i życie miasta wiąże się ze sobą na platformie nie tylko politycznej lecz i gospodarczej. U nas, Chłopów, zrozumienia i dobrej woli nie brak, chyba nie zabraknie i im.

Powodzenia w pracy i w walce Waszej ze wstecznictwem oraz najserdeczniejsze życzenia noworoczne, by przyszłe Święta spędzaliśmy w Polsce, na naszej ojszystej ziemi, wśród na-

szej, wielkiej, zielonej Gromady.

W imieniu Ludowców na Śr. Wschodzie

Jerzy Górszczyk

Z Kraju

Pomoc dla Kraju w Ameryce. Do Stanów Zjednoczonych wyjechali dyrektor Polskiej YMCA w kraju Andrzej Krasicki i dyrektor Polskiej YMCA w Wielkiej Brytanii H. Majchrzak. Pod przewodnictwem zasłużonego dyrektora generalnego Polskiej YMCA Pawła Supera, odbywają oni rozmowy z przedstawicielami YL-CA amerykańskiej. Pp. Krasicki i Majchrzak poprzednio byli w Kanadzie, gdzie przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami YMCA kanadyjskiej. Tematem tych rozmów jest sprawa pomocy czynników amerykańskich dla Polskiej YMCA. Chodzi przede wszystkim o umożliwienie odbudowy gmachów Polskiej YMCA w kraju oraz pomocy dla młodzieży i dzieci w zakresie dożywiania i odzieży.

*

Transporty Polskiej YMCA do Kraju. Do kraju odeszły z Wielkiej Brytanii transporty Polskiej YMCA z przeznaczeniem do Kraju. Łącznie odpłynęło już do Gdyni sześć morskich transportów. Znajdowały się wśród nich głównie: ciepła odzież, wełna do robót oraz żywność. Ponadto — przybory sportowe, komplety świetlicowe, książki oraz cztery samochody, w tym trzy kantyny.

*

Z żałobnej karty. Padła na posterunku, nie doczekawszy się owoców swej pracy, pełnej trudu i zaparcia się siebie — Wolnej Niepodległej Polski Ludowej. Padła w czasie powstania jako łączniczka i kolporterka Barbara Poniatowska w służbie Grażyna.

*

Wolanie o ratunek. Według urzędowych obliczeń Urzędu Wojew. w Kielcach na terenie powiatów: Stopnica, Sandomierz, Opatów, Iłża i Kozienice, gdzie wojna zmiotła z powierzchni ziemi całe wsie i miasteczka, żyje w rozpaczliwej sytuacji 35 tysięcy dzieci chłopskich. Zarząd Wojew. PSL w Kielcach i wszystkie Zarządy Powiatowe starają się jak najszybciej ułatwić transport tych dzieci z tamtych terenów. Kobiety z PSL w Poznaniu i Łodzi w miarę swoich możliwości przygotowały pomieszczenia, wyżywienie i opiekę dla tysięcy dzieci z Kielecczyny. Akcję należy przeprowadzić jak najszybciej przy harmonijnym działaniu czynników rządowych, samorządowych i społecznych. Każda zwłoka może zakończyć się katastrofą. „Gazeta Ludowa” wysłała rozpaczliwy apel. Należy jak najszybciej ratować 35 tys. dzieci chłopskich przed zagładą. Ofiary pieniędzy na ten cel można nadsyłać do Redakcji „Jutra Polski”. 16, Roland Gardens. London S.W. 7.

*

Warszawa (PAP). W skład delegacji na sesję Org. Zjedn. Narodów wchodzi: min. Wincenty Rzymowski, w-min. Zygmunt Modzelewski, min. dr. Wład. Kiernik, min. Jan Stańczyk, członek Prezydium KRN W. Barcikowski oraz jako główny doradca delegacji dr. H. Kołodziejski. Po przybyciu delegacji do Londynu dołączy do niej ambasador RP. dr. Strassburger. Delegacja opuściła Warszawę samolotem w dn. 7 stycznia br.

*

Warszawa (PAP). Do Berlina wyjechała delegacja polska dla pertraktacji z Nacz. Radą

Kontroli Niemiec. W skład delegacji wchodzi: podsekr. stanu dla spraw repatriacji Wolski, podsekr. stanu dla spraw Ziem Zachodnich Wasilewski oraz dr. Karol Bader z MSZ. IPrzyp. Red. dr. Bader, były poseł RP w Iranie.

*

NOWONAWRÓCENI

Polska Agencja Prasowa podaje, że w Poznaniu obradował Zjazd Str. Lud. Obradom przewodniczył 70-letni p. Malinowski. Kilka tygodni temu podano, że we władzach naczelnych Str. Ludowego zasiada p. Langier. Z „Zielonego Sztandaru” organu S.L. dowiadujemy się, że na Zjeździe SL w Warszawie sprawy prasowe referował p. Dzendzel. Pierwszy i drugi zdradzili Ruch Ludowy, przechodząc do „ozonu”, trzeci zaś przez kilka lat przedwojennych był dyrektorem Agencji Agrarnej w Warszawie, instytucji, subsydiowanej przez ówczesny reżim. Któż teraz zrozumie dlaczego właśnie Str. Lud. tak zaciekle atakuje PSL za jego „reakcyjność”.

ŚWIETLICA POLSKA W JEROZOLIMIE

W hotelu „Modern” (pokój 2) przy ul. Mamilla otwarta została świetlica polska, będąca pod kierownictwem Komitetu Obywatelskiego Jedności Narodowej. Świetlica jest czynna w dnie powszednie od godz. 7 do 12 i od 17 do 21; w święta od godz. 16 do godz. 20. W świetlicy znajduje się wiele pism krajowych, reprezentujących główne kierunki myśli politycznej Nowej Polski oraz wszystkie pisma polskie wychodzące w Palestynie. W czytelniku

znajduje się m. in. „Jutro Polski”, otrzymywane drogą lotniczą z Londynu.

Świetlica jest bogato wyposażona w pisma zagraniczne: amerykańskie, angielskie, francuskie, m. in. „Life”. Chętny Czytelnik znajdzie spory materiał do czytania. Świetlica jest wyposażona w radio

W tymże lokalu odbywać się będą dzieniki mówione, wygłaszane będą odczyty i referaty na najbardziej aktualne zagadnienia.

BIURO REPATRIACJI

Przy świetlicy zorganizowane jest Referat Repatriacyjny. Każdy obywatel polski, który zamierza wrócić do kraju winien jak najszybciej wypełnić formularz repatriacyjny. Na podstawie tych formularzy przygotowany będzie transport do Polski.

Referat Repatriacyjny czynny jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 min. 30 do godz. 12 min. 30 oraz we wtorki i czwartki od godz. 15 do 17. Ref. Repr. jest mgr. Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk.

Wszyscy powracający do kraju w interesie własnym winni wypełnić formularz repatriacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dr. E. K. w Afryce. Z braku miejsca artykuł Kolegi zostanie zamieszczony w następnym numerze „Głosu Chłopskiego”. Prosimy o utrzymanie jak najciślejszego kontaktu z nami.

Ludowcy w Afryce, w Indiach i w Libanie. Z nowym rokiem rozpoczynamy masową wysyłkę „Głosu Chłopskiego” do Waszych ośrodków. Prosimy o nadsyłanie materiałów z życia osiedli.

Wydawca: Jerzy Górszczyk.

Redaktor: Komitet Redakcyjny.

Adres Redakcji „Głosu Chłopskiego”: Jerusaleń. Mamila str. Hotel „Modern” room (pokój) 3.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na następ. adres: Jerzy Górszczyk. Palestyna. Jerusaleń. Rehavia. Post Office. P.O.Box 7063.